

Odnaleziono ławeczkę hrabiny von Reden

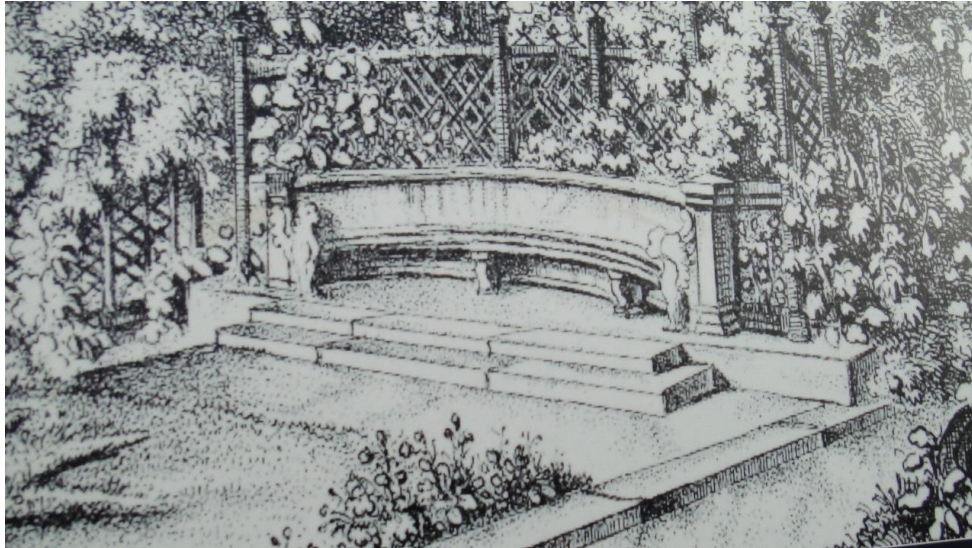
Bukowiec to mała miejscowość nieopodal Kowar. Zatopiona w zieleni i otoczona stawami. Mimo, iż od głównej drogi prowadzącej z Jeleniej Góry do Kowar dzieli ją tak niewiele to czas płynie tu nieco wolniej. Nikomu nigdzie się nie spieszy. Jest tutaj jednak coś co wyróżnia tę miejscowość od innych. Każdy pomyśli, że są to przepiękne widoki na Karkonosze. Oczywiście. Ale nie tylko. Widoki podobne rozpościerają się także z sąsiednich wiosek. Ci, którzy osiedlają się tu w dniu dzisiejszym cenią sobie bliskość do głównych ośrodków naszego regionu, piękno tego miejsca ale przede wszystkim to coś. Coś czego, tak na dobrą sprawę nie da się opisać. Coś czego przy dłuższych wyjazdach brakuje. Czegoś co powoduje, iż chce się wracać do domu, i to jak najszybciej.



Pałac w Bukowcu widziany z grobli, na której stała ławeczka. Foto: Krzysztof Tęcza

Nic więc dziwnego, że dwa wieki temu posiadłość nabył hrabia Friedrich von Reden, który przebywając tutaj zakochał się w tym miejscu. Ale tak naprawdę prawdziwa świetność Bukowca miała dopiero nadejść. Hrabia postanowił utworzyć romantyczny park krajobrazowy. A, że był on człowiekiem czynu szybko okazało się, że dzieło jakiego się podjął, stało się wzorem dla innych. Stworzone na obszarze setek hektarów założenie posiadało ład i harmonię w swoich podstawowych założeniach. Całości dopełniały elementy małej architektury ogrodowej. Wszystko miało tu swoje miejsce i uzasadnienie. Dlatego też szybko miejsce to stało się ważnym ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego.

Niestety, tak to już jest na tym świecie, że gdy ktoś robi coś dobrego czy pożytecznego prędkiej czy później spotyka go nieszczęście. W roku 1815, po trzynastu latach małżeństwa, umiera hrabia Reden. Jego żona Friederike od tej pory musi zmagać się z wszystkimi sprawami sama. A, że była ona kobietą nieograniczającą się tylko do własnej osoby, wiele jej prac kierowanych było w stronę potrzebujących. Była ona bardzo czuła na niedolę ludzi biednych i dlatego starała się im pomagać. Niemniej sama potrzebując wytchnienia korzystała z dobrodziejstwa posiadania tak pięknej posiadłości. Często chodziła do herbaciarni, zbudowanej przez jej męża, który w ten sposób wyraził swoją miłość do niej w rocznicę ich ślubu. Zresztą na terenie parku było znacznie więcej podobnych obiektów. Jednak z czasem ani siły ani zdrowie nie pozwalały na dalsze spacerowanie. Dlatego hrabina korzystała z miejsc położonych bliżej pałacu.



Wygląd ławeczki według informacji z tablicy informacyjnej. Foto: Krzysztof Tęcza

Hrabina doprowadziła do zmontowania w Karpaczu Górnym rozebranego na części i przewiezonego z Norwegii kościółka. Ponieważ podobnych świątyń było tam wiele niektóre z nich stały się zbędne. Natomiast na naszym terenie tego typu obiekt stał się od razu celem wycieczek. Oczywiście miał on służyć przede wszystkim wiernym. Niemniej jego architektura wzbudzała tak wiele emocji, że szybko został wizytówką regionu.

Friederike tęskniąc za mężem wykorzystywała ładną pogodę by podziwiać widoczne na horyzoncie Karkonosze. Chcąc poprawić jej humor król Fryderyk Wilhelm III postanowił utworzyć w pobliżu pałacu miejsce, w którym hrabina będzie mogła zażywać odpoczynku nieoddalając się zbytnio od niego. W tym celu zlecił wykonanie marmurowej ławeczki. Nie była to jednak ławeczka w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Po pierwsze jej rozmiary umożliwiały swobodne korzystanie z niej kilku osobom. Po drugie była ona wykonana w kształcie łuku co umożliwiało swobodną konwersację siedzących tu osób. Po trzecie wreszcie była ona stosownie ozdobiona. Po obu jej końcach ustawiono kolumny zwieńczone postaciami gryfów. Całość usytuowano na niewielkim podwyższeniu, do którego prowadziły dwa kamienne stopnie. Za ławeczką ustawiono drewnianą pergolę, po której wity się pnąca. Tworzyło to bardzo przytulny zakątek. Nic więc dziwnego, że ów prezent przypadł do gustu hrabinie. Od tej pory często odpoczywała na tej ławeczce spacerując wokół stawu. Zwłaszcza, że roztaczały się stąd piękne widoki.

Niestety po II wojnie światowej, kiedy na tych terenach działy się różne rzeczy, nie przywiązywano zbytniego znaczenia do założeń parkowych, a tym bardziej do obiektów małej architektury, które to niejednokrotnie uważano za elementy zbędne lub wręcz przeszkadzające. Tak właśnie było ze wspomnianą ławeczką. Gdy czyszczono stawy, wykorzystywane wtedy do hodowli ryb, przeszkadzającą, bo stojącą na grobli ławeczkę zepchnięto spychem nieco na bok a następnie przykryto wydobyтым z dna stawu mułem. W ten sposób ławeczka znikła z krajobrazu parkowego. Ponieważ nikomu ni była ona wówczas potrzebna szybko zapomniano o niej i gdy nastały nowe lepsze czasy dla znajdujących się tu obiektów nikt już nie pamiętał o niej. Ustawiono zatem w miejscu gdzie powinna się ona znajdować tablicę informacyjną, na której napisano: „Miejsce ustawienia i wygląd klasycystycznej marmurowej ławki, ..., można ustalić na podstawie XIX-wiecznych litografii, gdyż do dziś nie zachował się żaden z jej elementów”.



Odnalezione elementy ławeczki. Foto: Krzysztof Tęcza

Możliwe, że sytuacja taka trwałaby nadal, jednak do Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów, która jest obecnie właścicielem tego terenu, dotarła informacja o tym co wydarzyło się tu kilkadziesiąt lat temu. Postanowiono zatem sprawdzić te rewelacyjne doniesienia i w styczniu 2015 roku podjęto prace porządkowe. Zebrano znajdujący się tu nadkład i zaczęto bardzo ostrożnie wgłębiać się w teren. Po chwili natrafiono na kamienne elementy, które kształtem przypominały detale ławeczki. Z niekłamaną radością i zapałem kontynuowano dalsze prace. W rezultacie tego odkopano kolejne elementy. W sumie było ich 28 sztuk. Wśród nich jest cztery półokrągłe oparcia (w tym jedno złamane), są dwa kwadratowe wzmocnienia, jest półokrągłe siedzisko. Niestety to ostatnie niekompletne. Za to wygląda na to, iż elementy podpierające je są kompletne, choć popękane. Jest także jeden ze słupków zdobiacz boki ławeczki oraz kamienie, z których wykonano schodki.

Aby sprawdzić czy ławeczka jest kompletna ułożono je tak jak powinny być zmontowane. Okazało się, że w zasadzie wystarczy je umyć i scalić a ławeczka znowu będzie ozdobą parku. Co prawda brak jest niektórych ozdób ale może jeszcze uda się je odnaleźć. Na razie, ze względu na okres zimowy wydobyte spod ziemi kamienne elementy ławeczki, czekają na cieplejszą pogodę, kiedy to będzie można ponownie je scalić i ustawić na grobli. Pewnie miejsce ponownego ustawienia ławeczki ulegnie zmianie, by osoby korzystające z niej mogły delektować się niezmaconymi widokami na Karkonosze.

Oczywiście w takiej sytuacji zachodzi konieczność wykonania nowej tablicy informacyjnej ale to już drobiazg. Najważniejsze jest, że ławeczka odnalazła się i jest nadzieja, że hrabina Friederike von Reden na powrót będzie miała gdzie odpoczywać podczas swoich spacerów. Nie dziwmy się zatem gdy ją tu ujrzemy.

Krzysztof Tęcza